HANNA SAMSON

P A T Y K Lipiec 2017 r.

Świetna proza ! Tematyka bardzo na czasie : przemoc w rodzinie ! Tyle się o tym ostatnio mówi. I co ? I nic. No, może prawie nic. Bulwersujący jest stosunek najwyższych władz do tego problemu: obojętność, przyzwolenie, przystrojone tzw. tradycją, modelem katolickiej rodziny, w której rządzi, a jakże : ON – Pan i Władca! On decyduje , o wszystkim . Jak, kiedy i gdzie. A jak nie ? …….

Wydawać by się mogło, że żyjemy w nowoczesnym, postępowym, demokratycznym świecie. Złudzenie. Stare wraca. Ostatnio słyszałam wypowiedź młodego człowieka, niby w formie żartu, ale kto wie ? Stare porzekadło: ”Jak się baby nie bije, to jej wątroba gnije”. Poszło chyba w zapomnienie inne nie mniej odkrywcze hasło: „Dzieci i ryby głosu nie mają!”

O, zapewniam – dzieci mają głos. Wykorzystują go np. koło mojego bloku, do późnej nocy. Mamusie siedzą na ławeczce, palą papieroski i nic ich pociechy nie obchodzą. A dzieci wrzeszczą ! Próbowałam niejednokrotnie zrozumieć coś z tego wrzasku. Niestety, są to nieartykułowane wrzaski i piski – treści żadnych nie było. Może to była zabawa we wzajemne straszenie? Może ? Te dzieci wychowują się we względnym dobrobycie, więc może to ma ich przygotować do życia?

Wracam do lektury. Hanna Samson opisuje wszystkie /większość ?/ negatywne zjawiska, o których ciągle słyszymy, czytamy, występują na każdym osiedlu i w każdej miejscowości. Niektóre media podają fakty jakoś nieśmiało, zmieniając nazwiska ofiar „na wszelki wypadek”. Na jaki wszelki wypadek ? Sprawcy przemocy powinni być od razu wyeliminowani ze społeczeństwa. Koniec ! Kropka!

Każda sytuacja u Hanny Samson jest opisana inaczej. Przemoc psychiczna w wykonaniu matki, w stosunku do dziecka, przewija się przez całą książkę. Mama Baśki jest toksyczna i co do tego nie ma wątpliwości. Cóż z tego, że dziecko jest udane, dobre, że za wszelką cenę chce zasłużyć na miłość a przynajmniej uwagę matki. W dodatku jest jedynaczką! Spustoszenie w psychice dziecka, a później kobiety jest przerażające. Nie będę wymieniać na czym to polega, bo można to zebrać w jednym określeniu : kompleks niższości.

Przemoc małżeńska, jest tu ujęta w jednym epizodzie: Martyna i jej „ślubny”, sadysta i damski bokser. Zresztą epizodów z udziałem mężczyzn jest więcej, chociażby Bodzio, obóz i piętnastolatka. Tajemniczy sąsiad z apartamentowca, Jasiek i jego kariera.

Bohaterka Hanny Samson, próbuje sama walczyć ze złem. Być może, poniżenie mężusia Martyny, spowoduje jego przemianę, chociaż osobiście wątpię. Takie typki nigdy się nie zmieniają i żadna niebieska karta tego nie zmieni.

Zdumiewa mnie co innego, mianowicie odbudowa więzi rodzinnych Baśki z matką, ojcem i partnerką ojca. To taka jasna strona tej powieści.

Nie mogę natomiast zrozumieć zakończenia. Kiedy Baśka wraca do równowagi po rzekomym morderstwie, gdy odbudowuje swoje prywatne życie, gdy wraca do pracy, wraca stare. Co stanie się z naszą bohaterką? Czyżby autorka nam, czytelnikom pozostawiła ostateczne rozwiązanie? Jej sugestia jest bez sensu, bo to jakby przyznanie, że kobieta, niezależnie od racji, zawsze jest przegrana….

Może jednak w ostatniej scenie, Baśka, przypadkiem będzie miała coś w ręku. Może pilnik do paznokci ? Może nową obróżkę dla Foki, którą trzaśnie napastnika między oczy ? A może ten zboczeniec, po prostu się potknie, uderzy łbem w krawężnik i na zawsze zniknie ?

Maria Zarańska
DKK Sandomierz